



Dariusz Baran

dr, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

„Medialne choroby” XXI wieku w polskich środkach przekazu

Wprowadzenie

Środki przekazu dyktują tempo codziennego życia nie tylko w kontekście tworzenia i przekazu, a potem odbioru informacji; decydując o ilości i jakości transponowanych wydarzeń wpływają, poprzez opis rzeczywistości, na poziom zachowań ludzkich. Opis ów jest konstruktem, który tworzą przede wszystkim dziennikarze (ale też ludzie innych mediów, np. filmu), występujący w roli obserwatorów, komentatorów i – w najprostszej postaci – sprawozdawców informacji. Sprawozdawczość ta jest jednak silnie nacechowana subiektywizmem, który wpływa na sposób relacjonowania (przekazu). Z tego też wypływa jedna z teorii mediów, jaką jest konstruktywizm, odwołujący się w swych podstawach do różnych rzeczywistości¹, tworzonych właśnie przez dziennikarzy. Stanisław Michalczyk trafnie podkreślił tu kwestię „medialnego zafałszowania realnej rzeczywistości”, które w konstruktywizmie przybiera postać tworzenia „złudzeń” czy „odkrywania zdarzeń spektakularnych” – celowo lub niezamierzenie².

Przedmiotem niniejszego tekstu będą właśnie takie spektakularne tematy, związane z zapowiadаныmi epidemiami i chorobami, które zdominowały przekaz w polskich mediach po 2000 roku. Nie będzie to szczegółowa analiza wszystkich źródeł i sygnałów medialnych w obserwowanym okresie, ale rekonstrukcja trzech wybranych „medialnych wirusów”, o których informowana była opinia publiczna. Materiałem badawczym będą tu różne środki przekazu, głównie artykuły prasowe i informacje

¹ S. Michalczyk, *Konstruktywizm jako teoria mediów*, [w:] *Medialny obraz świata t. 1. Studium przypadku*, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, Wyd. UMCS, Lublin 2015, s. 32.

² *Ibidem*, s. 29–35.

internetowe, składające się na obraz medialnego strachu, eksponowanego przez dziennikarzy, a związanego z zagrożeniem epidemiologicznym.

Wśród najgłośniejszych przypadków medialnych chorób ostatnich dwóch dekad znajdują się m.in. ostre zapalenie płuc (SARS), wąglik, pryszczycza, choroba szalonych krów (BSE), świńska i ptasia grypa. I to trzy ostatnie, zdaniem autora, szczególnie zasługują na miano pseudow wydarzeń, albowiem żadne z nich nie przybrało takich rozmiarów, jakie nadały im środki przekazu, ostatecznie też nie posiadało znamion zagrażającej ludzkości epidemii. Wszystkie były przez media skutecznie podtrzymywane, by jak najdłużej podtrzymywać zainteresowanie danym problemem, a więc pośrednio też przekazem. Ofiary, jakie pochłonęły „nowe epidemie”, okazały się być licznie nieproporcjonalnie mniejsze od żniw, jakie zbiera na co dzień większość powszechnie rozpoznanych chorób i zakażeń.

Tworzenie i znaczenie newsa

Od początków XXI wieku znaczenie komunikacji i wartość zawartej w niej informacji podlegają nieustannym, coraz szybszym zmianom. Niemal każde wydarzenie, dzięki kompresji przestrzeni medialnej, mnogości i różnorodności kanałów dostępu (od mediów tradycyjnych po media społecznościowe), z łatwością może stać się częścią lokalnej (państwowej) agendy i tak samo nabrać charakteru globalnego. Do niedawna najważniejszym elementem komunikatu, oddziałującym bardziej niż w złotych latach telewizji, zdawał się być obraz, którego siła i wymowa w wielu przypadkach zastępowała treść czy poziom samej informacji, a który przynajmniej wzmacniał atrakcyjność oraz uwiarygadniał wynikłe zdarzenia. Brak obrazu oznaczał ich niezastnienie albo też osłabiał wiarygodność. Dziś komunikat wymaga zwielokrotnienia, powtórzenia i utrwalania; w ten sposób przetrwa dłużej w informacyjnej powodzi.

Niewątpliwie jednak sztuka tworzenia newsa wymaga trzymania się zasad sformułowanych w połowie lat 60. XX wieku przez norweskich badaczy – Johana Galtunga i Mari Holmboe Ruge – rozwijanych i uzupełnianych później przez badaczy zajmujących się tematyką wpływu mediów, także polskich³. To w nich między innymi znajdujemy odpowiedź na pytanie o skuteczność „kreowania wydarzenia” z informacji, która równie dobrze mogłaby być mało znaczącym newsem albo nie stać się nim w ogóle. Wynika to często z faktu, że fikcja jest znacznie bardziej atrakcyjna dla odbiorcy niż prawda, a to, czy coś jest prawdą czy nie – jest bez znaczenia. Jeśli odbiorcy kupują taki produkt – nakreślony przez dziennikarza przekaz, wtedy informacja staje się prawdziwym wydarzeniem, implikującym wszystko, co dzieje się w naszym otoczeniu.

W natłoku komunikacyjnym i z wykorzystaniem szeregu technologii informacyjnych, umożliwiających zarządzanie informacją w Internecie, tworzenie wydarzeń, ich selekcja czy późniejsze wyciszanie (zastępowanie), nie stanowią dzisiaj wysiłku. Dla

³ Por.: S. Michalczyk, *Spoleczeństwo medialne*, Śląsk, Katowice 2008, s. 127, 256–257. Także: K. Brzoza, *Medialne obrazowanie świata, czyli refleksje na temat prezentacji informacji*, [w:] *Medialny obraz świata, t. 2. Studium przypadku*, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, Wyd. UMCS, Lublin 2015, s. 26–28.

przykładu, Claude-Jean Bertrand przypominał o alarmie wszczętym przez francuskie środki przekazu na temat epidemii dżumy w Indiach, z odniesieniem do milionów jej ofiar w XVI wieku: media „zapomniały dodać, że po pierwsze, dżuma jest w Indiach chorobą endemiczną, po drugie zaś, w dzisiejszych czasach jest łatwo uleczalna. Przypadków śmiertelnych odnotowano ostatecznie poniżej stu”⁴. Autor pisał o „syndromie góry lodowej”, który oznacza zajmowanie się przez dziennikarzy urywkami rzeczywistości, z pominięciem procesów wpływających na społeczeństwo, a więc części znajdującej się „pod powierzchnią”⁵.

Samo posiadanie najlepszego nawet *newsa* ma dzisiaj znaczenie drugorzędne, pierwszorzędnym stała się bowiem szybkość znalezienia informacji, a następnie jej szerokie transponowanie. Jednym z najskuteczniejszych sposobów na dotarcie z przekazem, wywołanie poczucia bliskości z odbiorcą i zajęcie się sprawami drugiego człowieka jest stworzenie „wiadomości medialnej”, czyli najczęściej – przybranie przez mass media postaci tragicznej. Wówczas przesłanki do wykreowania „wydarzenia” na dużą skalę wyłaniają się niemal samoistnie, albowiem to środki przekazu mają największą zdolność do wytwarzania w społeczeństwie poczucia wzrastającego zagrożenia. Dzięki temu utrzymują stan podwyższonego ryzyka i na tej bazie budują większość tworzonych przez siebie informacji; warto tu na przykład zauważyć, że po 11 września 2001 roku część machinalnie zahaczała o kwestię terroryzmu. W związku z powyższym powstają „wydarzenia medialne”, nieproporcjonalnie długo zastępujące, uznawane za mniej atrakcyjne wydarzenia „prawdziwe”. Obok tematów świetnie się sprzedających, istnieje bowiem grupa tych, po które media sięgają rzadko lub wcale. Na luki i zniekształcenia w relacjach z wydarzeń w krajach Trzeciego Świata zwracał m.in. uwagę Greg Philo⁶, zdaniem którego są one ukazywane najczęściej w świetle konfliktów lub tragedii. Jednym z powodów, dla których materiały te nie znajdują się w czołówkach wiadomości jest fakt, że nie dotyczą one nas, ani rzeczy, które mogliśmy dla nich zrobić.

Być może należy odrzucić dwa założenia: dziennikarze są elementem spisku, poprzez który można ideologizować przekaz, a odbiorcy są bierni i naiwni, przez co można ich wprowadzić w stan fałszywej świadomości⁷. Trudno jednak nie zgodzić się z tym, że dzisiejsze dziennikarstwo nie próbuje sprzedać nam czegoś więcej poza informacjami, opierając się na łatwowierności i zaufaniu odbiorcy. Kreujący wydarzenia dziennikarze zdają sobie sprawę z siły i wpływu *newsa*, stąd pojawianie się wśród najważniejszych wydarzeń również takich, które bazują na zupełnie innych przesłankach. I omówione w dalszej części tekstu przypadki skupiać się będą właśnie na kilku elementach, wykorzystywanych w przekazach informacyjnych na temat powstałych zagrożeń o charakterze epidemiologicznym. Będą to: personalizacja wydarzenia, umiędzynarodowienie problemu, język przekazu, wsparcie autorytetami, wpływ ekonomiczny i skala. Elementy te skorelowane są z sygnalizowanymi wcześniej wskaźnikami Galtunga i Holmboe Ruge.

⁴ C.-J. Bertrand, *Deontologia mediów*, przekł. T. Szymański, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 2007, s. 113.

⁵ *Ibidem*, s. 115–116.

⁶ G. Philo, *An unseen world: how the media portrays the poor*, www.unesco.org/webworld/points_of_views/271101_philo.shtml [dostęp: 27.11.2001].

⁷ S. Allan, *Kultura newsów*, przekł. A. Sokołowska, WUJ, Kraków 2006, s. 103–104.

Szalone krowy – szalone media?

W grudniu 2000 roku tematem okładkowym tygodnika „Wprost” była „Epidemia szalonych ludzi”⁸. Autorzy tekstu wieszczili wówczas, że „setki tysięcy Europejczyków umrą na chorobę Creutzfeldta i Jakoba”, opisali sytuację na brytyjskim rynku wołowiny i przywołali pierwsze plotki dotyczące obecności BSE (*Bovine Spongiform Encephalopathy*, tj. gąbczasta encefalopatia bydła) w Polsce. Choroba szalonych krów stała się tematem medialnym już w 2002 roku, kiedy media informowały o pierwszych polskich przypadkach zarażeń krów. Niektóre redakcje zwracały wówczas uwagę, że „BSE mogło dotrzeć do naszego kraju już dziesięć lat temu”⁹, a współczesna wersja wirusa to „nowy wariant” choroby.

W 2002 roku polskie media informowały o wykryciu w Mochnaczu pierwszego przypadku krowy zarażonej BSE¹⁰. W wywiadzie udzielonym „Dziennikowi Polskiemu” neurolog Paweł Liberski uznał za „nieprawdopodobne, by w całym kraju na BSE była chora tylko jedna krowa”¹¹. Podkreślał także problem nieuleczalności choroby wśród ludzi, przy jednoczesnych próbach uspokajania opinii publicznej, bowiem jego zdaniem nawet lekarz pierwszego kontaktu powinien umieć stwierdzić przypadek choroby Creutzfeldta-Jakoba.

W „Tygodniku Powszechnym” biolog-genetyk, Jacek Kubiak, w tekście „Szaleństwo polskiej krowy” pisał:

Jakubowice na Opolszczyźnie przeżyły szok. Wśród kilkuset mlecznych krów w tamtejszym gospodarstwie stwierdzono trzeci w Polsce przypadek BSE – choroby szalonych krów, przenoszącej się na ludzi w postaci nieuleczalnej choroby Creutzfeldta-Jakoba. Teraz wiele krasul czeka śmierć, a rolników – życiowa próba charakteru. Zachodnich hodowców, których krowy wybijane są z powodu BSE, wspiera się nie tylko finansowo, ale i psychologicznie. Bo to oni płacą najwyższą cenę: tracą nieraz dorobek całego życia, by uchronić przed śmiercią innych¹².

Artykuł, choć złagodzony w tonie, zawierał także niemal apokaliptyczną wizję: „Dziś, gdy ujawniono (w Polsce – przyp. aut.) trzeci przypadek BSE, jest jasne, że to początek epidemii identycznej jak ta, która dotknęła inne kraje. Polskich rolników i konsumentów czekają te same stresy i tragedie, które kilka lat temu przeżywali hodowcy i konsumenci w Unii”.

Zainteresowanie i atrakcyjność tematem wzmacniano poprzez włączanie w przekaz stałych elementów. Pierwszym z nich jest język (1) – i w tym przypadku zwraca uwagę raczej negatywne nacechowanie oraz ton emocjonalny (trwa odliczanie, epidemia, śmierć, nieuleczalna choroba). Niemal od początku operowano

⁸ D. Romanowska, M. Rotkiewicz, R. Kamiński, *Epidemia szalonych ludzi*, „Wprost” nr 50 (941), 10.12.2000.

⁹ *Ibidem*. Media informowały, że niektórzy małopolscy hodowcy bydła karmili zwierzęta zakażoną mączką kostną sprowadzoną w pierwszej połowie lat 90. z Niemiec.

¹⁰ http://www.rmF24.pl/nauka/news-choroba-szalonych-krow-wykryta-w-polsce,nId,162610#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=firefox [dostęp: 22.09.2017].

¹¹ <http://www.dziennikpolski24.pl/arttykul/2184244,jedlismy-mieso-krow-chorych-na-bse,id,t.html> [dostęp: 16.09.2017].

¹² J. Kubiak, *Szaleństwo polskiej krowy*, „Tygodnik Powszechny” nr 41 (2779), 13.10.2002.

pojęciem zastraszania: „Wprost” rozsądzał, że Polska tylko „czeka na wyrok” i „zegar już tyka”, a „Super Express”, w swoim zresztą stylu, ostrzegał: „Choroba szalonych krów w Polsce? Grozi nam epidemia!”¹³

Bliskość i personalizacja zdarzenia (2) – dziennikarze eksponowali pojedyncze przypadki, przywołując nazwiska ofiar wirusa; początkowo były to osoby spoza kraju, np. Brytyjki Alison Williams czy Clare Tomkins. Jednakże kiedy zaobserwowano zwiększoną liczbę zachorowań i zgonów w Polsce, i gdy „prawdziwa epidemia” zdawała się mieć miejsce, w środkach przekazu przywoływano poszczególne przypadki ofiar w kraju. Za element personalizacji wskazać też można przykłady nieodpowiedzialnych właścicieli ubojni i tuczarni, którzy karmili zwierzęta zakazaną mączką mięsno-kostną, przez co wprowadzili do obiegu zakażone mięso.

Umiejscowienie i skala (3). W artykule „Polskie szalone krowy” Janusz Michalak i Marcin Kowalski pisali: „Dotychczas żyliśmy w błogim przekonaniu, że Polska jest wolna od choroby szalonych krów, chociaż pojawiła się ona prawie u wszystkich naszych sąsiadów”¹⁴. Dziennikarze nieustannie powtarzali, że początki pandemii sięgają połowy lat 80. w Wielkiej Brytanii, dziś jednak „epidemia BSE opanowała już prawie całą Europę” – od lat 90. pojawiła się w Portugalii, Francji, Belgii, we Włoszech, Hiszpanii, Niemczech, a od 2001 roku w Polsce¹⁵, Czechach, Słowacji, Austrii, ale też Japonii i Izraelu. Dziennikarze chętnie przywoływali liczby, wskazując na przykład, według stanu na wrzesień 2002 roku, 115 ofiar śmiertelnych w samej Wielkiej Brytanii, na 126 osób zarażonych ogółem.

Autorytety (4). Media sięgały po wypowiedzi Głównego Lekarza Weterynarii kraju, Piotra Kołodzieja, czy opinie lekarzy regionalnych. Przytaczano oceny P. Liberskiego, którego zdaniem „Europejczycy przekonają się o rzeczywistej skali zagrożenia za 5-6 lat”; brytyjskiego mikrobiologa Stephena Dellera, mówiącego o tragedii „na miarę AIDS”. Co więcej w sprawie prowadzonych badań i wyników ekspertyz związanych z możliwymi zagrożeniami przenoszenia wirusa¹⁶ odwoływano się do publikacji w tygodnikach „Nature” i „Science” z lat 1996–2000, czy też amerykańskiego „Proceedings of the National Academy of Sciences” (2002).

Wpływ ekonomiczny (5). Przy kryzysie związanym z chorobą wściekłych krów pisano na przykład o przełożeniu epidemii na dochody sieci McDonald’s wskazując, że w 2001 roku w berlińskich restauracjach tej firmy liczba klientów spadła o 30%, a jej dochody w Europie w 2000 roku o 17%, przez co wprowadziła ona do menu wyroby z drobiu czy wieprzowiny¹⁷. Dziennikarze podawali też liczby zabitego w świecie bydła, co dla właścicieli każdego gospodarstwa równoznaczne było z wymiernymi stratami finansowymi.

¹³ http://www.se.pl/wiadomosci/polska/choroba-szalonych-krow-w-polsce-grozi-nam-epidemia_327043.html [dostęp: 22.09.2017].

¹⁴ J. Michalak, M. Kowalski, *Polskie szalone krowy*, „Wprost” nr 19 (1015), 12.05.2002.

¹⁵ W kwietniu 2001 r. Unia Europejska zaliczyła Polskę, Szwajcarię, Czechy, Węgry i Słowację do grupy wysokiego ryzyka wystąpienia tej choroby. Komisja Europejska przestrzegała ponadto, że Polska nie jest zdolna do wykrywania choroby szalonych krów.

¹⁶ Jednym z efektów tego doniesienia był wprowadzony w Nowej Zelandii, USA, Kanadzie i Australii zakaz pobierania krwi od dawców, którzy przebywali niedawno w Wielkiej Brytanii.

¹⁷ <http://wyborcza.pl/1,153803,169823.html> [dostęp: 29.09.2017].

W 2001 roku TNS OBOP badał nastroje polskich konsumentów pod kątem zagrożenia ze strony BSE; w połowie 2002 roku OBOP sprawdził też „Społeczne reakcje na pojawienie się BSE w Polsce”¹⁸. Choroba wściekłych krów powróciła do mediów na przełomie 2006/2007 (jeden przypadek na Opolszczyźnie¹⁹), a potem dopiero w początkach 2013 roku, choć już w poprzednim media alarmowały, że BSE znów pojawiło się w USA (jeden przypadek). Przy tej okazji „Super Express” przypomniał, że „do tej pory (6 lat – przyp. aut.) z tego powodu zmarło ponad 200 osób na całym świecie”²⁰. W 2013 roku wspomniano chorobę Creutzfeldta-Jakoba w kontekście kolejnych przypadków w Wielkiej Brytanii, odnotowując tam 177 zmarłych ofiar wirusa; poza nią stwierdzono wówczas zaledwie 51 zgonów z tego tytułu. Znów pojawiły się doniesienia naukowe: wskazywano, że 1 na 2000 Brytyjczyków jest nosicielem wirusa, a sama choroba pozostaje w uśpieniu i może objawić się nawet dziesiątki lat po zakażeniu.

Do Polski choroba „szalonych krów” wróciła jeszcze w 2016 roku. W październiku ukazał się artykuł pt. „Zmarła kobieta chora na chorobę szalonych krów”²¹, w którym pisano m.in. o liczbie zachorowań i przypadkach śmiertelnych w latach 2014–2015. Co ciekawe, autorka pisze bezpośrednio o śmierci 3 osób, ale wymieniając 46 przypadków zaznacza, że „wszystkie zachorowania kończą się śmiercią”. W styczniu 2017 roku różne media, w ślad za agencją DPA (Deutsche Presse-Agentur), informowały o jeszcze groźniejszym wariantcie i pierwszych ofiarach w Wielkiej Brytanii, po których „musimy spodziewać się następnych przypadków”²². Media odwoływały się do powszechnego strachu, pisząc na przykład, że na chorobę narażony może być co drugi człowiek (co wynikało ze zarażenia się mężczyzny z kombinacją genów występującą u połowy populacji globu)²³.

Świńska grypa, czyli A/H1N1 w mediach

Tak zwana świńska grypa pojawiła się na początku 2009 roku w Meksyku, a więc kraju odbiegającym klimatem od naszego, z innym podłożem wielu chorób. Od stycznia do kwietnia w Meksyku zmarło na nią 149 osób, ponad 1,6 tys. zachorowało. Pierwszy przypadek w Europie odnotowano w kwietniu, w Madrycie. W tym samym miesiącu zagrożenie dla Polski uznano już za całkiem realne. Przywoływano przy tym, za Polską

¹⁸ Z uwagi na to, że omówienie badań nie stanowi części tekstu, po wyniki autor odsyła zainteresowanych do źródeł: http://tnsglobal.pl/archiv_files/030-01.pdf; http://cbos.pl/SPISKOM.PO-L/2002/K_106_02.PDF [dostęp: 30.09.2017].

¹⁹ http://www.nton.pl/wiadomosci/kedzierzyn-kozle/art/4062517_choroba-szalonych-krow,id,t.html [dostęp: 30.09.2017].

²⁰ http://www.se.pl/wiadomosci/swiat/usa-atak-choroby-szalonych-krow_253375.html [dostęp: 29.09.2017].

²¹ *Zmarła kobieta chora na chorobę szalonych krów*, <http://www.polskatimes.pl/fakty/kraj/a/zmarla-kobieta-chora-na-chorobe-szalonych-krow,10741090/> [dostęp: 29.09.2017].

²² <http://www.dw.com/pl/nowy-wariant-choroby-creutzfelda-jacoba-r%C3%B3wnie%C5%BC-nieuleczalny/a-37193460> [dostęp: 16.09.2017].

²³ <http://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2017-01-19/powraca-choroba-szalonych-krow-nowy-wariant-jeszcze-groźniejszy-sa-pierwsze-ofiary/> [dostęp: 16.09.2017].

Agencją Prasową, uspokajające słowa ówczesnego wiceministra spraw wewnętrznych i administracji, Adama Rapackiego: „Z tego, co wiemy, jest to grypa wyleczalna, więc medycyna sobie z nią radzi”²⁴. W kwietniu pojawiły się też pierwsze podejrzenia o zachorowaniach, informowano również, że panika związana z wirusem trwa na całym świecie, a przypadki zarażenia odnotowywane są w coraz to nowych krajach. Dwa miesiące później media zgodnie powtarzały²⁵, że Światowa Organizacja Zdrowia (WHO – *World Health Organization*) ogłosiła pandemię świńskiej grypy, ustami jej dyrektora generalnej, Margaret Chan: „Wirus A/H1N1 jest nie do zatrzymania. Świat wszedł w okres pierwszej w XXI wieku pandemii grypy”. WHO ogłosiło piąty, w sześcioletniej skali, stopień zagrożenia grypą na świecie. Dziennikarze bezrefleksyjnie powtarzali ten alert, nie tłumacząc jednak odbiorcom, że dotyczy on przede wszystkim służb sanitarnych, a nie przeciętnego człowieka. Do wyjątków zaliczyć należy głos Pawła Walewskiego z „Polityki”, który w tekście „Zaraza, że aż strach” skrytykował szerzone przez żurnalistów „medialne strachy”²⁶.

Umieędzynarodowienie. W przypadku wirusa A/H1N1 polskie media wyjątkowo obszernie omawiały sytuację przy granicy z Polską i na świecie, m.in. o 1516 przypadkach zachorowań w 22 krajach oraz prognozie zachorowań na poziomie 40% ludności²⁷. W samym tylko „Newsweeku”, z którego artykuły zostaną teraz przywołane, pojawiły się informacje o: sytuacji epidemiologicznej w Meksyku (stąd pisano o „meksykance”), walce z epidemią na Ukrainie, spokojnych reakcjach na przypadki zachorowań w Nowym Jorku²⁸, czy ogłoszonej w Wilnie epidemii²⁹ – pomimo niestwierdzonego tam jeszcze wówczas przypadku śmiertelnego. Opinia publiczna mogła dowiedzieć się, że kraje muzułmańskie odradzają pielgrzymki do Mekki³⁰; Indie boją się grypy³¹ (8 ofiar), zarażeni znajdują się wśród stacjonujących w Iraku amerykańskich żołnierzy; jak również o „psychozie świńskiej grypy” w Szwecji (w tym strachu wśród tamtejszych narciarzy czy zakazie podawania rąk przed i po meczach oraz w kościele katolickim³²) oraz czosnku, jako remedium na świńską grypę w Chinach. W listopadzie pisano o działaniu wirusa: w Szwecji, Norwegii, Mołdawii i we Włoszech, Słowenii, Belgii, Bułgarii, na Białorusi, w Irlandii, Luksemburgu, Serbii, na Ukrainie i Islandii.

²⁴ <http://www.kurierlubelski.pl/artykul/110228,wirus-u-bram-minister-zdrowia-uspokaja,2,id,t,sa.html> [dostęp: 22.09.2017].

²⁵ <http://www.newsweek.pl/newsweek-lajt/lajt-swiat/who-oglasza-pandemie-swinskiej-grypy,40308,1,1.html> [dostęp: 22.09.2017].

²⁶ <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/nauka/292033,1,zaraza-ze-az-strach.read> [dostęp: 22.09.2017].

²⁷ <http://www.newsweek.pl/swiat/epidemia-swinskiej-grypy-w-meksyku-wygasa,39182,1,1.html> [dostęp: 22.09.2017].

²⁸ <http://www.newsweek.pl/swiat/nowy-jork--nie-taka-grypa-straszna-,38942,1,1.html> [dostęp: 22.09.2017].

²⁹ <http://www.newsweek.pl/swiat/w-wilnie-ogloszono-epidemie-grypy,48932,1,1.html> [dostęp: 22.09.2017].

³⁰ <http://www.newsweek.pl/swiat/swinska-grypa-zmienia-religijne-nakazy-islam,41831,1,1.html> [dostęp: 22.09.2017].

³¹ <http://www.newsweek.pl/swiat/indie-boja-sie-grypy-i-zamykaja-szkoly,42312,1,1.html> [dostęp: 22.09.2017].

³² <http://www.newsweek.pl/sport/wiadomosci-sportowe/szwedzcy-narciarze-boja-sie-swinskiej-grypy,46212,1,1.html> [dostęp: 22.09.2017].

Skala. Przypominano, że poprzednia epidemia miała miejsce w Hongkongu w 1968 roku i pochłonęła wówczas blisko milion osób. W „Newsweeku” przytoczono liczby: zwykła grypa zabija rocznie 250–500 tysięcy osób, a do czerwca 2009 roku w 74 krajach zarejestrowano blisko 29 tys. przypadków świńskiej grypy, w tym 144 śmiertelne. Do lipca liczba ta, według Światowej Organizacji Zdrowia, wyniosła już ok. 700. W październiku pojawiła się liczba 5700 zmarłych w blisko 200 krajach; do końca listopada liczba sięgnęła blisko 8 tysięcy. Pod koniec roku WHO alarmowało, że z powodu zarażenia A/H1N1 zmarło już ponad 11,5 tys. osób w 208 krajach (w Europie tylko nieco ponad 2 tysiące). Do kwietnia 2010 r. potwierdzono śmierć 16 tysięcy osób. W Polsce przytaczano liczby: blisko 25 tys. zachorowań na grypę w pierwszym tygodniu listopada, w tym blisko 300 potwierdzonych przypadków; liczba do końca listopada wzrosła do 700 (13 zgonów). To też dane niepewne, albowiem pod koniec października stwierdzono ich 16, a w pierwszym tygodniu grudnia „Newsweek” informował już o 53 przypadkach śmiertelnych³³.

Personalizacja. Obok przywoływania pojedynczych przypadków i regionalizacji problemu (grypa na Pomorzu, Podkarpaciu i innych regionach), polskie media, w ślad za wypowiedziami ważniejszych polityków, informowały o gotowości służb publicznych czy wojska w niesieniu pomocy w walce z wirusem, a także o braku podwyższonego zagrożenia epidemiologicznego w Polsce. Wspomniano również o wzmożonych kontrolach na lotniskach i działającym Komitecie Krajowym ds. Pandemii Grypy. We wrześniu donoszono o możliwości zamknięcia szkół, w listopadzie zaś o możliwym „zakorkowaniu internetu”, przed czym ostrzegali świat amerykańscy analitycy; ich zdaniem przyczyni się do tego rosnąca liczba osób, które w wyniku epidemii pracują czy uczą się w domach³⁴.

Język. Przeważnie w tonie ostrzegawczym: wirus u bram, grypa nie zna granic, atakuje. Co ciekawe, w tym przypadku stosowano równolegle zwroty łagodzące, często w tym samym nagłówku, by wspomnieć dwa: „Wirus u bram – minister zdrowia uspokaja”³⁵ i „Wirus dotrze do Polski, mamy zapasy”³⁶. Także same teksty dziennikarskie nie miały zabarwienia jednoznacznie negatywnego – obok zaleceń typu „nie całujemy się na święta”, pisano o grypie, że nie jest na pewno tak groźna, jak np. „hiszpanka”, czyli pandemia z lat 1918–1919.

Autorytety i specjaliści. Tym razem można było znaleźć więcej wypowiedzi polityków, głównie krajowych (premier, ministrowie), ale też Głównego Inspektora Sanitarnego czy konsultanta krajowego ds. epidemiologii Andrzeja Zielińskiego, który w listopadzie 2009 roku mówił już wyraźnie o „epidemii grypy” spowodowanej wirusem A/H1N1. Poza nimi głównym źródłem specjalistycznych opinii byli eksperci WHO. W lipcu często odwoływano się do ostrzeżenia ze strony tej organizacji, która ustami swojego rzecznika ostrzegała, że „pandemia nowej grypy jest najszybciej

³³ <http://www.newsweek.pl/polska/nowe-dane--zmarly-53-osoby-z-a-h1n1,49930,1,1.html> [dostęp: 22.09.2017].

³⁴ <http://www.newsweek.pl/polska/wirus-swinskiej-grypy-zakorkuje-internet,49590,1,1.html> [dostęp: 22.09.2017].

³⁵ <http://www.gazetakrakowska.pl/artykul/110228,wirus-u-bram-minister-zdrowia-uspokaja,id,t.html> [dostęp: 25.09.2017].

³⁶ <http://www.kurierlubelski.pl/artykul/110499,wirus-dotrze-do-polski-mamy-zapasy,id,t.html> [dostęp: 25.09.2017].

rozprzestrzeniającą się kiedykolwiek pandemią i bezcelowe jest odnotowywanie każdego przypadku choroby³⁷. Co ciekawe, w lutym 2010 komitet ekspertów WHO ogłosił, że pandemia świńskiej grypy nie osiągnęła jeszcze szczytu we wszystkich krajach, podczas gdy francuscy interniści już w połowie stycznia ogłosili „koniec epidemii”.

Wpływ ekonomiczny. Inaczej niż w przypadku choroby szalonych krów, tym razem media w Polsce skupiły się raczej na stronie politycznej. Przekaz polityczny wzmocniony był m.in. sondażem na temat celowości zakupu przez Ministerstwo Zdrowia szczepionek. Temat ten zdominował debatę publiczną i tak samo podzielił jej opinie. Z sondażu przeprowadzonego przez Gemius dla serwisu Newsweek.pl³⁸ wynikało, że 1/3 Polaków popiera wstrzymanie się od zakupu („chcą mieć stuprocentową pewność, że stosowane środki są bezpieczne”), ale niemal ten sam odsetek wskazywał, że minister zdrowia naraża takim działaniem rodaków na niebezpieczeństwo. Jeszcze w listopadzie pojawiła się w mediach informacja o tym, że niektóre szczepionki mogą wywoływać alergie. Przekaz polityczny dotyczył też zagranicy – dziennikarze oceniali, że świńska grypa może okazać się np. sposobem na wygranie wyborów na Ukrainie, gdzie kandydaci na urząd prezydenta na poważnie zajęli się właśnie problemem walki z epidemią, licytując się pomysłami na pomoc obywatelom.

O różnych odmianach grypy, w tym świńskiej, media przypominały sobie przy okazji każdorocznego, jesienno-zimowego „sezonu grypowego”. Ostatni jak dotąd atak wirus ten przypuścił na media na początku 2016 roku.

Medialne zagrożenie ptasią grypą

Ptasia grypa pod względem skali materiałów w mediach była chyba najszerzej omówionym i opisanym przypadkiem współczesnej „epidemii”. Być może działa się tak dlatego, że sam wirus określono jako średnio groźny dla człowieka, albowiem ginie w temperaturze 70°C, i przy zachowaniu podstawowych zasad higieny nie ma praktycznie szans na zarażenie. Mimo tego wypełniała czołówki serwisów informacyjnych i okładki prasy, albowiem „zaatakowała polski drób” pod koniec 2007 roku. Wcześniej, bo w 2005 roku, wykryto go u ptaków dzikich w Toruniu; kolejne przypadki potwierdzone zostały w 2006 roku wśród łabędzi. Polska była pierwszym krajem, w którym na zarażone wirusem H5N1 ptaki natrafiono w centrum miasta.

Język. Można powiedzieć, że w tym przypadku dziennikarze pisali raczej o „zagrożeniu” i „chorobie”, rzadziej o „epidemii”, choć krążyło też nad Polską „widmo choroby”. Wynikało to zapewne z aktywności władz w przeciwdziałaniu rozprzestrzeniania się choroby, ale też faktu, że ptasią grypą w praktyce można się zarazić w wyniku własnych zaniedbań higienicznych. Określono ją jako „groźną chorobę”, ale zaraz podkreślano nieszkodliwość dla człowieka.

Skala. Liczby: „Śmiertelnego żniwa”, jak określono efekt ptasiej grypy, to w latach 2003–2007 ponad 200 osób, głównie w południowo-wschodniej Azji. W grudniu

³⁷ <http://www.rp.pl/artukul/337868-Nowa-grypa-zabila-ponad-700-osob.html> [dostęp: 30.09.2017].

³⁸ <http://www.newsweek.pl/polska/sondaz-newsweek-pl--polacy-podzieleni-w-sprawie-szczepionek,49097,1,1.html> [dostęp: 30.09.2017].

2007 roku stwierdzono przynajmniej 7 ognisk tego wirusa na świecie. Co do Polski media donosiły o „tysiącach sztuk drobiu”, które należy zlikwidować, a w zasadzie informowały o każdym nowym ognisku chorego drobiu.

Umieędzynarodowienie. W odniesieniu do ptasiej grypy wspomniano głównie o embargu na polski drób ze strony Unii Europejskiej, Rosji czy Ukrainy. Media odnotowywały także obecność wirusa podtypu H5N8 za granicami, w 23 krajach Europy, przywołując liczbę ponad 500 ognisk choroby – najwięcej na Węgrzech (ponad 220), we Francji (ok. 120) i w Niemczech (ok. 160). Po stwierdzeniu, pod koniec 2007 roku, w Chinach przypadku zakażenia u ojca i syna, naukowcy zastanawiali się nad przenoszeniem się wirusa między ludźmi, co mogłoby grozić globalną epidemią³⁹. Jeden z nielicznych wówczas głosów dziennikarskiego rozsądku pojawił się w „Polityce” w roku 2005. Paweł Walewski pisał wówczas, że świat ma nową fobię – ptasią grypę – lecz „zamiast panikować, lepiej się zabezpieczać”⁴⁰.

Autorytety. Przywoływano głównie opinie lekarzy weterynarii, przedstawicieli służb weterynaryjno-epidemiologicznych, ale też specjalistów, np. z Państwowego Instytutu Badawczego. Materiały te miały w dużej mierze charakter łagodzący, albowiem zagrożenie dla zdrowia i życia człowieka było w przypadku tego wirusa najmniejsze, a jedyne działania, jakie sugerowano, dotyczyły ochrony przed jego rozprzestrzenianiem się oraz zarażaniem ptactwa domowego ze strony dzikich, migrujących ptaków.

Wymiar ekonomiczny. W tym kontekście pisano głównie o stratach finansowych i wypłacanych rolnikom oraz hodowcom odszkodowaniach, po przymusowej utylizacji drobiu. W kolejnych falach odkrywanych ognisk wirusa (m.in. rok 2016 i 2017) wspomniano o karach, jakie mogą grozić nieposłusznym hodowcom, a także wprowadzanych i znoszonych embargach (np. między Polską i Ukrainą).

O kolejnych mutacjach i podtypach wirusa informowano w polskich mediach pod koniec 2016 roku, kiedy odkryto w kraju nowe ogniska ptasiej grypy. W lutym liczba ognisk przekroczyła 80 (w tym 43 drobiu, pozostałe wśród dzikiego ptactwa). W następnym miesiącu prasa donosiła o kolejnych, między innymi w Małopolsce⁴¹, by w kwietniu poinformować, że „Grypa już nie grasuje. Możemy spokojnie jeść polskie jajka”⁴². Pierwszy kwartał 2017 roku uznać należy za okres szczegółowo opisywanej, „zintensyfikowanej aktywności ptasiej grypy w mediach”. W lipcu 2017 roku opolskie media informowały, że „ptasia grypa wciąż jest groźna”⁴³ i zapewne znów o niej usłyszymy w okresie zimowym.

³⁹ <http://www.rmfm24.pl/fakty/swiat/news-czlowiek-zarazil-czlowieka-ptasia-grypa,nld,224527> [dostęp: 22.09.2017].

⁴⁰ „Polityka” nr 39 (2523), 01.10.2005.

⁴¹ <http://www.gazetakrakowska.pl/strefa-agro/wiadomosci/a/wszystkie-kury-do-zabicia-hodowcom-groza-kary,12386194/> [dostęp: 29.09.2017].

⁴² <http://www.polskatimes.pl/strefa-biznesu/wiadomosci/a/grypa-juz-nie-grasuje-mozemy-spokojnie-jesc-polskie-jajka,11987697/> [dostęp: 22.09.2017].

⁴³ <http://www.nto.pl/wiadomosci/opole/a/wybieg-flamingow-zakryty-siatka-bo-ptasia-grypa-wciaz-jest-u-nas-grozna,12232950/> [dostęp: 29.09.2017].

Podsumowanie

Nadmiar informacji, z jakimi przychodzi się nam codziennie zmierzyć sprawia, że wiara w prawdziwość dziennikarskich materiałów zostaje często poddana w wątpliwość. Powodem tego jest nieprzerwany cykl wiadomości, malejąca przewaga znaczeniowa źródeł, zmieniające się standardy dziennikarstwa i fascynacja niedrogimi, spolaryzowanymi dowodami. Uwaga społeczna zaczyna skupiać się na treściach, które są atrakcyjne lub najlepiej przeprowadzają nas przez gąszcz komunikatów, tłumacząc zawiłość toczących się obok procesów społecznych, kulturowych czy politycznych. Medialne choroby są atrakcyjne, przypominają bowiem, że w stanie ogólnego (globalnego?) zagrożenia dziennikarze niezmiennie są ważnym ogniwem w przekazie informacyjnym: z jednej strony wieszczą i ostrzegają, z drugiej – objaśniają i pomagają regulować emocje. Refleksji nad tym, że wiele z tych emocjonalnych przekazów niewiele ma wspólnego z realnym niebezpieczeństwem, w ostatecznym rozrachunku jednak brak.

Podobnie było w przypadku epidemii, które w mniejszym lub większym stopniu przybrać miały formę globalnej apokalipsy. Redakcje unikały w tym względzie samokrytyki, a na taką, skierowaną do środowiska dziennikarskiego, zdecydowali się jedynie: ówczesny szef „Wydarzeń” Polsatu, Jarosław Gugała; redaktor „Polityki”, Paweł Walewski; oraz „Przeglądu” – Andrzej Dryszel, który wspólnie z bioetykiem (także współpracującym z tytułem) Markiem Czarkowskim, przedstawił w tygodniku ostrą krytykę medialnych chorób. Głosy te nie zostały wprawdzie szeroko rozpowszechnione – opinia Gugały ukazała się na portalu newsweek.pl, dziennikarz udzielił też wywiadu portalowi wp.pl; drugi tekst także ukazał się w Internecie, z kolei trzeci w niskonakładowym „Przeglądzie” – jednak warte są podkreślenia i zapamiętania. Wszystkie doskonale obrazują także stan i cele współczesnego dziennikarstwa.

Gugała pisał: „Widmo świńskiej grypy krąży nad światem. I nad głowami dziennikarzy”⁴⁴. W swym tekście dowodził, że ogłoszono już praktycznie zagładę ludzkiego gatunku (odniósł się tu do piątego stopnia, w sześciostopniowej skali, zagrożenia pandemii, ogłoszonego przez WHO), podczas gdy „gatunek ludzki ma się dobrze i dużo bardziej jest zagrożony z powodu zupełnie innych chorób, o których mówi się tylko sporadycznie na międzynarodowych sympozjach – a w mediach, tylko jeśli zachoruje jakiś celebryta”. Zauważył też, że

w gazetach w jednym artykule stykają się ze sobą doniesienia o śmiertelnym zagrożeniu i światowym wymiarze zjawiska z informacjami, że dotychczas zmarło zaledwie kilka osób. Wystarczy uświadomić sobie, że codziennie na świecie umierają miliony ludzi, żeby wiedzieć, że kilka osób nie ma statystycznie żadnego znaczenia.

Nietrudno nie zgodzić się z Gugałą, skala danego zjawiska nie była w praktyce konfrontowana z przypadkami innych chorób na świecie, przez co zaburzana była funkcja eksploracyjna mediów. Redaktor przypominał: „W poprzednich sezonach media

⁴⁴ *Medialna choroba*, <http://www.newsweek.pl/opinie/medialna-choroba,39029,1,1.html> [dostęp: 30.09.2017]. Także: J. Gugała dla WP: „*świńska grypa*” to medialna ściema, <https://wiadomosci.wp.pl/j-gugala-dla-wp-swinska-grypa-to-medialna-sciema-6036786513949825a> [dostęp: 30.09.2017].

alarmowały opinię publiczną o prawie każdym przypadku znalezienia kilku martwych ptaków, które mogły paść ofiarą ptasiej grypy. Powstaje pytanie, co się stało z ptasią gripą? Dlaczego teraz zajmujemy się meksykańską trzodą chlewną i nie tropimy już chorych ptaków? Przecież na świecie jest więcej ptaków niż świń”. I dalej: „co się stało z chorobą szalonych krów? Niedawno pod wpływem mediów ludzie w panice rezygnowali z jedzenia wołowiny. Czy teraz zrezygnują z wieprzowiny?”

W tym samym tonie pisali Dryszel z Czarkowskim, którzy w artykule „Kto zarabia na grypie” w zasadzie wytykali mediom współuczestnictwo w grze o duże pieniądze i rząd (politycznych) dusz. Autorzy słusznie zauważyli, że

Mało kto zwracał uwagę na wypowiedzi fachowców, którzy tłumaczyli, że ptasia grypa znana jest w Europie od ponad stu lat i przez cały wiek XX nikomu do głowy nie przyszło straszyć nią ludzi. Medycyna zna poważniejsze choroby, jak choćby malarię, które nas dziesiątkują, lecz pewnie z tego powodu stacje telewizyjne nie ekscytują się nimi tak bardzo jak kolejnymi odmianami grypy⁴⁵.

Autorzy z przekąsem podsumowywali: „Ptasia grypa okazała się niegroźna. Co nie znaczy, że brakowało jej potencjału”. Wskazywali też, w podobnym tonie, media, które najbardziej „straszyły” Polaków epidemiami. Z pewnością „wizja milionów ofiar i światowego chaosu wywołanego pandemią pobudza wyobraźnię”.

I jeszcze wspomniana już „Polityka”, w której o „sezonowej psychozie” pisał ponownie Paweł Walewski. We wspomnianym już artykule „Zaraza, że aż strach”⁴⁶ (ale też w innym, pt. *O świńskiej grypie po ludzku*) dziennikarz pytał, czy panika wywoływana w mediach spełnia jakąkolwiek pozytywną rolę? I odpowiadał: „gdy pierwsza w Polsce pacjentka z gripą A/H1N1 trafiła do szpitala (...) zwołano wieczorem w Ministerstwie Zdrowia pilną konferencję prasową”. Tymczasem „wystarczyły trzy tygodnie i kolejny przypadek zakażenia w Polsce wirusem A/H1N1 nie wzbudza już sensacji”, albowiem „współczesne plagi nie są tam, gdzie doszukują się ich media. Ale w porównaniu z medialnymi strachami mają tę przewagę, że pozwoliły się oswoić”.

Wyobrażenia odbiorcy to cel, do jakiego najszybciej docierają medialnie opracowane zagrożenia. Żywioty, katastrofy czy ataki terrorystyczne mają realny i zazwyczaj wyjątkowo tragiczny wymiar, także przez swoje umocowanie w czasie i ograniczonej przestrzeni. Bliżej nierozpoznane pandemiczne, co do przyszłości których jest więcej znaków zapytania, niż faktów, stają się ostatecznie medialnym straszakiem – i dość często jako pseudowzdarzenie funkcjonują. Być może niesłusznie, jednak podstawową rolę dziennikarzy musi być w takich sytuacjach umiejętne wyważenie proporcji przekazywanego strachu czy zagrożenia i zaspokojenia potrzeby bezpieczeństwa oraz prawdziwego doinformowania swoich odbiorców. A tego w przypadku medialnych chorób wyraźnie brakuje.

Być może jest tak, że publiczność oczekuje trudnych informacji, a dziennikarzy i dziennikarstwo, jako misję, kojarzy głównie z ich odkrywaniem, przywoływaniem oraz objaśnianiem. Stuart Allan ostrzega jednak, że dopóki głównym kryterium wyboru informacji będzie jej potencjalna atrakcyjność, dopóty serwisy informacyjne

⁴⁵ „Przegląd” nr 47, 29.11.2009.

⁴⁶ <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/nauka/292033,1,zaraza-ze-az-strach.read> i <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/nauka/289393,1,o-swinskiej-grypie-po-ludzku.read> [dostęp: 1.10.2017].

będą w pierwszej kolejności zajmować się tematami związanymi z przestępczością, gwiazdami oraz stylem życia⁴⁷. I będą podsycaly emocje także innym pseudowiadomościami, których atrakcyjność rośnie w miarę „rosnącego” zagrożenia.

„Medialne choroby” XXI wieku w polskich środkach przekazu *Streszczenie*

Wydarzeniem jest to, co media uznają, że być powinno. Eksponowanie przez nie pewnych tematów, które „dzięki nim” stają się ważne społecznie, może mieć różne podłoża. Jednym z nich jest podtrzymywanie odbiorcy w poczuciu zagrożenia, które może on zmniejszyć dzięki przekazom medialnym. Poprzez nagłaśnianie i powtarzalność konkretnych wydarzeń media kreują ogólny strach, który ostatecznie nie wychodzi poza wymiar „medialny”. Tym samym informacja staje się pseudotematem, tworzonym na potrzeby wewnętrzne redakcji albo służącym określonym grupom interesu. Celem niniejszego tekstu jest zarysowanie obrazu kilku „medialnych chorób”, które były nieproporcjonalnie do stanu zagrożenia eksplikowane w polskich mediach po 2000 roku. Choć stanowi on ledwie wycinek medialnej rzeczywistości, doskonale pokazuje kierunek, w jakim podążyło współczesne dziennikarstwo informacyjne.

Słowa kluczowe: wirus, grypa, choroby, media, medialna epidemia

21st Century “Media Diseases” in the Polish Media *Abstract*

Information is what the media consider that should be. Exposing certain themes makes these media (and accordingly articles they made) socially important, but it can have different backgrounds. One is to keep the audience in a sense of danger, which can be reduced by media coverage. Through the buzz and repetition of certain events, the media creates a general fear that ultimately does not go beyond the “media” dimension. Thus, information becomes a pseudo-theme, created for the internal needs of the editorial office, or for specific groups of interests. The purpose of this text is to outline a number of “media diseases” that were disproportionate to the state of emergency, and were “explained” in the Polish media after 2000. Although it’s a piece of media reality, barely, but it perfectly shows the direction in which modern journalism has gone.

Key words: virus, flu, diseases, media, media epidemic

«Болезни масс-медиа» XXI века в польских средствах *массовой информации*

Резюме

Событием является то, что сосчитают событием масс-медиа. Выбор СМИ определенных тем, которые «благодаря им» становятся социально значимыми, может иметь различные обоснования. Одним из них является поддержка у получателя информации чувства угрозы безопасности, которое он может уменьшить благодаря СМИ. С помощью подчеркивания значения и повторяемости определенных

⁴⁷ S. Allan, *Kultura newsów*, op. cit., s. 210.

событий, СМИ создают обстановку всеобщего страха, которая, в конечном счете, не выходит за «медиальные» рамки. Тем самым информация становится вымышленной темой, создаваемой для внутренних потребностей редакции или служащей определенным группам интересов. Целью статьи является указание некоторых «болезней масс-медиа», во время прохождения которых непропорционально подчеркивалось значение существующих угроз, в польских СМИ после 2000 года. Хотя эта проблема является только незначительным фрагментом медиа-реальности, однако она показывает направление, в котором движется современная информационная журналистика.

Ключевые слова: вирус, грипп, болезни, масс-медиа, медийная эпидемия